

1965/66

"ZA NASZE WINY I WASZE"*Jerzego Krasickiego**w Teatrze "Wybrzeże"*

AUTOR jest pisarzem, rzeźbiarzem, ale przede wszystkim aktorem. Jak sam wyznaje obiecał kobietom, że napisze sztukę, w której będzie dużo dobrych ról kobiecych. Tak się bowiem jakos dziwnie składa, że mimo większej ilości powołań, a może i talentów aktorskich wśród pań, autorzy sceniczni pisali i przeważnie piszą sztuki z ogromną przewagą w nich ról męskich. Stąd jakże częste w teatrach intrygi i intryżki przed każdym obsadzeniem ról kobiecych we uchodzących do repertuaru sztukach, stąd zawody, niezadowolenia, stąd nawet wiele złamanych karier artystycznych.

JERZY Krasicki doskonale zna teatr, a zwłaszcza świat kulis, toteż problem, który chciał poruszyć, dlatego właśnie sfeminizował. Rozgrywa go wśród więźniarek i strażniczek. Nawet między osobami odwiecznymi i strażniczek są dwie kobiety i trzech zaledwie mężczyzn, potraktowani zresztą bardzo marginalnie. Tak to powstała sztuka współczesna (podkreślono to w programie) napisana na zamówienie aktorek. Dodajmy nie tylko — także z myślą o dyrektorach, lubiących mieć święty spokój, do którego prostą drogą prowadzi ofiarowanie siedmiu paniom z zespołu kreowanie siedmiu zróżnicowanych i wyrazistych postaci. Spekulacja chwyciła. „Za nasze winy i wasze” pod tym i innym jeszcze tytułem „Kobiety stamtąd” wystawiły już trzy teatry, na czele z winowajcą — Teatrem „Rozmaitości” w Krakowie, w którym pracuje Krasicki i w którym złożył owo przyrzeczenie.

Obok wyluszczonego już powodu Krasicki chciał — i to chyba w pierwszym rzędzie — spojrzeć na winy osób skazanych nie tylko przez przyzmat ich przestępstw, nawet nie okoliczności, ale też poprzez postępkę ich otoczenia, klimat, powody, przyczyny i motywy, które wprawdzie się tropi, lecz których się nie osądza, bo karany jest tylko czyn.

Twierdzi, że jeśli słowo w powieści, ma siłę uderzenia pięści, to słowo padające ze sceny ma siłę gromu. Ale grom nie pada. Bo o ile pierwszy zamysł udał mu się doskonale — rzeczywiście napisał 7 dobrych ról — o tyle drugiemu nie sprostał. Wręcz przeciwnie — niedostatek warsztatu literackiego, zwłaszcza nieporadności w budowaniu akcji powodują często nudę, gdy dialog ślimaczo wlecze się wokół powtarzanych po kilkakroć tych samych treści. Pomysł pokazania we śnie podświadomych wątpliwości, o których już słyszeliśmy lub słyszymy raz jeszcze, także zawodził. W biegu akcji pełno pływaczki i mielizki, a i sama nić przewodnia tematu wcale nie jest taka nowa — coraz to dyskutuje się problemy winy i kary w prasie i na szerszym forum.

ALE rzecz ratują doskonale napisane — jak się rzekło — role kobiece.

Powierzono też jej aktorom o wypróbowanych umiejętnościach artystycznego przeobrażenia się. Dzięki temu stworzono kilka postaci bardzo plastycznych, o wielkiej sile wyrazu; parę było może mniej wyrazistych, ale i te zaliczyć trzeba do więcej niż poprawnych.

Kapitałna była Lucyna Legut, jako prostytutka Gruba. Tym razem nie nazbyt wulgarna, choć tekst upoważniał ją do tego. Madama Teresy Lassoty wrzeszczała zwłaszcza w scenach przeżywanych we śnie: morderstwa, rozprawy sądowej, wątpliwości, które zaczynają ją nawiedzać, skąd wśród jej papierów znalazł się lom — narzędzie zbrodni. Więźniarkę Wronę, doprowadzoną przez oddziałową do symulacji samobójstwa, które zbrodniczą strażniczką zamienia w mord, zagrała Jadwiga Polanowska. Patrząc na nią wierzyło się, że obłąkańczo tęskni do wolności, do wiecznych wędrowek, coraz to gdzie indziej, coraz to dalej. Patologiczną dzieciobójczynią Szpilką była Halina Kosznik — prostytutką i rozhisteryzowaną, niczego nie rozumiejącą, a równocześnie sprytną. Poczet mieszkanek celi kończy Mała (Maria Glowacka), kierowniczką sklepu, która dla ukochanego defrauduje; żałuje, uczy się, równocześnie marzy o swym chłopcu, dla którego przecież dopuściła się przestępstwa.

Przedstawicielki służby więziennej zagrały Jadwiga Głęboczyńska (zbrodniczą oddziałową, skrzywioną i moralnie, i seksualnie, a przy tym doskonale się maskującą) i Krystyna Lubieńska, która postać oficerki — wychowawczyni wyposażyla w serdeczność i ciepło, a w scenie rozmowy telefonicznej z ukochanym — w sporą dawkę liryzmu.

W odwiedzinach do więzienia przyszły: matka Szpilki (Anna Chodakowska — świetna maska drobniomieszczyki z pretensjami), siostra męża Madamy (rzadko widywana na scenie Kira Peplowska), mąż Szpilki (Leon Załuga — utraflony pijak), przyjaciel Malej (Jan Sierodziński) i mężczyzna Wrony (Tadeusz Rosiński).

Reżyserowała Barbara Kilkowska. Scenografię przygotował Ali Bunsch, na szczęście, nie nazbyt ponurą.

Marek DULĘBA



Scena widzenia: siostra męża Madamy (Kira Peplowska) i Madama (Teresa Lassota).